

Prof. Feliks Koneczny

WIĘCEJ DOBROBYTU¹

My chcemy etyki totalnej, to jest żeby każdy krok życia czy to prywatnego czy też publicznego przejęty był moralnością chrześcijańską. Moralność zwierzchniczką wszelkich naszych myśli i czynów! Zachowując te hasła, a stosując je przede wszystkim sami do siebie, mamy prawo dbać o swój dobrobyt; skoro dostarczymy rękojmy, że nasza walka o byt materialny zgodna będzie z etyką i prowadzona w taki sposób ażeby odniosły przy tym korzyść także dwa inne rodzaje walki o byt, mianowicie o byt moralny i umysłowy. Zachowując te wszystkie zastrzeżenia i prawidła, mamy prawo dążyć do zamożności.

Czy tylko prawo takie mamy? A może obowiązek? W Polsce jest to nawet obowiązek naglący.

Ubóstwo stanowiło klątwę historii polskiej. Nie osiągnęliśmy swych zadań historycznych, bośmy byli za ubodzy, żeby je wykonać dokładnie Polska leżała długo na uboczu wielkich szlaków handlu międzynarodowego. Walczyliśmy o dostęp do morza Bałtyckiego w pierwszych wiekach okresu piastowskiego bo bez morza nie ma wielkiego handlu, a bez handlu jakież dobrobyt? Panowaliśmy nad Szczecinem tysiąc lat temu i jeszcze przed ośmiuset laty ale potem daliśmy się tak odtrącić, iż nam z naszego dużego Pomorza nie zostało nic. Co gorsza, osiedlił się na najbliższym Pomorzu na Gdańskim, najgorszy nasz wróg, Krzyżacy. Ileż z nimi było procesów przed Stolicą Ap. (a wszystkie zawsze wygrywaliśmy), ile wojen! Wygrało się proces kanoniczny, wygrało się bitwę w polu, lecz nie miało się za co wystawić wojska na czas dłuższy, prowadzić wojny na wielką skalę. Doszło do tego że Krzyżacy królowi Władysławowi Niezłomnemu (zwanemu zwykle Łokietkiem) zabierali już Kujawy.

Nieco potem za Kazimierza W. powstały nowe drogi wschodniego wielkiego handlu tzw. lewentyńskiego, do którego polityka mądrego króla umiała Polskę

¹ Artykuł ten został po raz pierwszy zamieszczony w Niedzieli Nr 10 z 1947 r.

zbliżyć. Ale dopiero w okresie Jagiellońskim podjęliśmy walkę o Bałtyk. Pobiliśmy Krzyżaków zaraz na wstępie okresu Jagiellońskiego w wielkiej bitwie pod Grunwaldem w r. 1410 ale nie posiadaliśmy środków materialnych na tyle iżby to zwycięstwo wyzyskać.

Okres Jagielloński był jednak okresem bogacenia się Polski.

Szedł dostatek z handlu ze wschodem. Zerwaliśmy się więc do wielkiej wojny o Bałtyk do wojny długiej systematycznej, niesłychanie kosztownej. Trwała lat 13 (1454-1466), dała rezultat połowiczny za ledwie. Pokolenie ówczesne rujnowało się na podatki wojenne. Patriotyzm stał tak wysoko, że uchwalono 30-krotne podwyżki podatków, ale też dalej już iść nie mogliśmy. Pokazało się, że jeszcze nie jesteśmy dość zamożni, żeby taką wojnę prowadzić do końca i przerwaliśmy ją w połowie. Toteż wróciła do Polski w pokoju toruńskim r. 1466 tylko połowa państwa Krzyżackiego, tylko pomorze gdańskie, a druga połowa została przy Krzyżakach. Zrobiło się z niej następnie luterskie księstwo, a potem królestwo pruskie. Wróg nad Bałtykiem zmieniał szaty, ale pozostał, a państwo swe szerzył na nowo bogacił się potężniał, aż mógł wreszcie sięgnąć powtórnie po Kujawy i przystąpić do rozbiorów państwa polskiego.

Za krótko trwał okres Jagiellońskiego dobrobytu. Co nam za Jagiellonów przybyło, to ubyło na nowo za dynastii Wazów, aż "potop" za Jana Kazimierza na nowo nas dobił. Zmachani kilkudziesięciu laty wojen staliśmy się w drugiej połowie XVII w. społeczeństwem tak ubogim, że nawet nie było nas stać na utrzymanie porządnej armii. Kiedy król Jan III Sobieski w r. 1683 ruszył "ocalić Wiedeń i chrześcijaństwo" i Turka odpędził. Polska na tę wojnę dała swą krew i bohaterstwo, lecz ani grosza na koszt wyprawy, albowiem skarb był pusty.

Zanim poczęliśmy się zdobywać na jaki taki dobrobyt po raz trzeci, nastąpiły rozbiory. Z początkiem XX w. staliśmy się na nowo społeczeństwem najuboższym w całej Europie i tak już zostało do dnia dzisiejszego.

Po czym poznać ogólną nędzę lub zamożność jakiegoś kraju?

Na pierwszy rzut oka, odrazu po mieszkaniach. W Polsce przeszło 70% ludności zajmuje mieszkania jednoizbowe; często gnieźdzą się nawet po dwie rodziny w jednej izbie. Są całe okolice kraju, gdzie rodzina jest już zadowolona jeżeli ta izba jest widna i trochę ciepła i nie marzą ludzie o niczym więcej, jak tylko żeby tę swoją izbę utrzymać w czystości i porządku. W sztuce poprzestawania na małym doprowadziliśmy, my Polacy do mistrzostwa. Posiadający jeden pokój mieszkalny i kuchnię osobną uchodzą za zamożnych. A tymczasem robotnik czeski mieszka w dwóch pokojach, angielski w trzech a nawet w czterech (ze salonem). Każdy Anglik choćby trochę zamożniejszy, stara się mieszkać z rodziną sam w osobnym domu, choćby to był mały trzypokojowy domek, a koniecznie z ogródkiem.

Zastanówmy się jakie powinno być mieszkanie rodziny mającej prowadzić życie cywilizowane. Składa się ta rodzina zazwyczaj z rodziców z czworga dzieci z jednego zniedołęźniałego już członka pokolenia starszego z dziadzi lub babci, albo starej ciotki itp. Zazwyczaj bywa 6 - 7 osób w jednym gospodarstwie domowym. Powinni zajmować przynajmniej dwa pokoje mieszkalne. Przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, komórka, niezbędne są do zdrowia, wygody gospodarczej i przyzwoitości. Razem ilość izb i izdebek siedem: to dopiero będzie prawdziwe mieszkanie dwupokojowe. Takich mieszkań nawet po dużych miastach w Polsce jest bardzo niewiele.

Drugą miarą dobrobytu jest zużycie wody. Nasze wodociągi obliczone na 50 litrów dziennie na głowę, są śmiesznie. Angielskie dają cztery razy tyle, amerykańskie aż sześć razy więcej.

Trzecia i czwarta miara tkwi w spożyciu dwóch artykułów mianowicie mydła i cukru. Wolę już przemilczeć, jak śmiesznie małe ilości wypadają na Polskę. Ale wie każda gospodyni, że na te dwa artykuły wyda więcej od razu, skoro tylko lepiej się powodzi. Bardzo też łatwo można zawsze wiedzieć, czy podnosi się zamożność wsi, czy miasta, które zamieszkujemy a nawet choćby tylko naszej ulicy. Zapytać kupców miejscowych czy w ostatnim kwartale sprzedaż mydła i cukru podniosła się czy też opadła jeszcze bardziej? W ten sposób każdy może

kontrolować stopień dobrobytu swej osady - o ile mu nie wystarcza kontrola, dokonywana według stanu własnej próżnej kieszeni.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć wiele, ale wymienione wystarczają doskonale na obraz naszej nędzy, ale też zarazem na drogowskazy, po których da się poznać, czy znajdujemy się na dobrej drodze do poprawy bytu.

Ludzie, mieszkający lepiej, nie potrzebujący oszczędzać wody, mogący kupować mydła i cukier ile tylko zapotrzebują, znaczą też w życiu publicznym więcej niż ludzie, którym brak miejsca do spania, trochę brudni i gotujący sobie kiepsko. Dopiero gdzie cukiernica zawsze pełna, znajdują ludzie czas i ochotę na poważne roztrząsanie spraw publicznych.

Tak łączą się względy historyczne z dzisiejszą dołą i niedołą; albowiem dzień dzisiejszy nie jest niczym innym, jak historią przygotowaną na jutro. Łączy się zaś wszystko zawsze z wymogami moralności. Gospodarstwo związane jest z moralnością czyli ekonomia z etyką - o czym jeszcze specjalnie pomówimy w następnym artykule.

[SPIS ARTYKUŁÓW](#)

Redakcja **dziękuje** **Panu** **Marianowi** **Brendzie**
za udostępnienie i opracowanie wersji elektronicznej tekstu.

Artykuł pochodzi z Niedzieli Nr 10 z 1947 r.